Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek" (str. 2)

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 20 września 1937 r.

Maszyna piekielna pod katedrą

i inne zamachy bombowe na terenie Francji

Liczne aresztowania „kawalerów miecza" i „białych kapturów"

PARYŻ. Sprawa organizacji terrorystycznej, działającej pod nazwą „kawalerów miecza", lub „białych kapturów" w dalszym ciągu zajmuje naczelne miejsce na łamach prasy, spychając nieco na plan dalszy aferę wybuchu bomb w pobliżu placu Etoile.

Obok 4-ech aresztowań w Paryżu w ciągu dnia czwartkowego, **przeprowadzono liczne rewizje m. in. w redakcji tygodnia politycznego „Insurge", reprezentującego organizację skrajnie prawicową t. zw. narodowo-społecznej partii rewolucyjnej.**

W redakcji tego tygodnika poszukiwano m. in. danych co do **udziału członków ugrupowania w próbie podpalenia loży masońskiej w Montpelier, ponieważ głównym celem działalności tej organizacji jest walka przeciwko komunistom i masonom.**

Na miejscu wybuchów prowadzone jest w dalszym ciągu nie tylko uprzątanie, ale i badanie gruzów w poszukiwaniu odłamków bomb.

Robotnicy zatrudnieni przy przeszukiwaniu gruzów pracują tak skrupulatnie, iż **znaleźli pośród rumowiska nie tylko portmonetkę, zawierającą oszczędności portiera w wysokości kilku tysięcy franków, lecz nawet zegarek i gumkę do maszyny do pisania.**

Jednakże żadnych przedmiotów, które mogłyby posunąć śledztwo naprzód, nie znaleziono.

Również badania anarchisty włoskiego Tamburiniego w Tuluzie nie dały żadnych rezultatów, ponieważ Tamburini, mimo 12-godzinnego badania kategorycznie odmówił wszelkich zeznań.

Natomiast ponowne badania aresztowanego przed kilku miesiącami innego anarchisty włoskiego Cantelli'ego, który zasko czony został przez żandarmów w pobliżu tunelu w Cerberes na granicy hiszpańskiej w czasie, gdy **zamierzał podłożyć bombę w tunelu,** miało dać pewne nowe elementy, które **prowadzą do wznowienia śledztwa w sprawie wybuchu bomby, która podłożona została w m... pod katedrą w Montpelier.**

Walka z pirackimi samolotami

Układ w Nyon został rozszerzony

GENEWA. Ogłoszono tekst porozumienia dodatkowego, uzupełniającego traktat w Nyon.

Porozumienie to składa się ze wstępu i trzech artykułów i zostało podpisane przez wszystkie państwa, biorące udział w konferencji śródziemnomorskiej. Zawiera ono przepisy, dotyczące reakcji w razie ataku samolotu lub okrętu nawodnego na statek handlowy, nie należący do żadnej ze stron walczących w Hiszpanii.

Każdy ze statków, biorących udział w akcji ochronnej Morza Śródziemnego, obowiązany jest do kontratakowania samolotu oraz przeciwdziałania akcji zaczepnej okrętu wojennego z tym, że może zawezwać pomocy ze strony innych okrętów patrolujących.

W wypadkach agresji na wodach terytorialnych, każde państwo, uczestniczące w porozumieniu, wyda odpowiednie zarządzenie swej własnej marynarce wojennej, zgodnie z przepisami tego układu.

Zajścia antyżydowskie w Bielsku

po zabójstwie ślusarza Wanota

O zajściach w Bielsku urząd śledczy w Katowicach wydał następujący komunikat:

„Dnia 17 bm. około godziny 19-tej 62-letni dzierżawca restauracji Karol Norman, wyznania mojżeszowego, na ul. Nad Ścieżką w Bielsku zastrzelił ślusarza Leona Wanota lat 28 z Białej.

Sprawca po dokonanym czynie zgłosił się w miejscowym komisariacie policji i oddał broń palną, twierdząc, iż zabójstwa dokonał w obronie własnej na tle zaczepki, wynikłej między nim i podchmielonym Wanotem. Sprawcę aresztowano.

Dochodzeniem kieruje na miejscu prokurator Sądu Okręgowego z Cieszyna. Na tle powyższego wypadku zaszło kilka drobnych incydentów między chrześcijańską a żydowską ludnością, które policja z miejsca zlikwidowała". (PAT).

Świadkowie obrony oskarżają

w procesie o zajścia w Racławicach

W 6-tym dniu procesu o zajścia racławickie zeznawało dalszych 30 świadków, powołanych przez obronę. Wielu z nich jest członkami Stronnictwa Ludowego, a niektórzy piastują godności członków zarządu poszczególnych kół.

Pierwszy zeznaje Biernacki, który w niedzielę 18 kwietnia był w kościele w Racławicach na nabożeństwie z osk. Hejdysem. Świadek stwierdza, że policja do kościoła nie broniła wejścia nikomu, rozpędzała tylko tych, którzy szli na kopiec koło posterunku policji. Dopiero po nabożeństwie policja rozpędziła tłum, gromadzący się przed kościołem, wzywając go przed tym do rozejścia się.

Św. Wawrzon Stanisław, idąc po sumie z kościoła do domu, widział jakieś dymy, które puszczała policja, a następnie słyszał strzały.

Św. Józef Grela słyszał przemówienia na kopcu oraz jak tłum wznosił okrzyki i jakiś osobnik mówił o nierównym podziale dóbr.

Na zapytanie przewodniczącego sądu świadek kategorycznie stwierdza, że najpierw tłum zaatakował policję kamieniami, a dopiero później policja dała salwę.

Po krótkiej przerwie zeznaje św. Dąbrowski, który krytycznego dnia spotkał za Racławicami osk. Marca, który opowiadał świadkowi o rozruchach w Racławicach i strzelaninie.

Jeden ze świadków obrony, mający ustalić alibi osk. Burego, który przyjechał aż spod Sochaczewa, oświadczył, że Burego w ogóle nie zna i nic w tej sprawie nie wie.

Św. Popielski zeznaje, że mimo zakazu policji wszyscy ludzie po nabożeństwie szli małymi grupami wzgórzem na kopiec Kościuszki.

Na zakończenie rozprawy, sąd na wniosek prokuratora powtórnie przesłuchał św. Stęposza, który stwierdził, że w dn. 16 bm. odwołał przed sądem swe zeznania, złożone na policji, gdyż osk. Łój groził mu, że go spali, gdy zezna obciążająco dla niego.

Sąd po przesłuchaniu świadka postanowił zamienić dotychczasowy środek zapobiegawczy względem osk. Łoja na bezwzględny areszt i wydał polecenie natychmiastowego aresztowania Łoja, który w sobotę na rozprawę się nie zjawił.

Zeznania pozostałych świadków nie wnoszą żadnych nowych elementów.

Na tym sąd zarządził przerwę do poniedziałku.

Przerywają tamy na rzekach

by powstrzymać marsz Japończyków

TOKIO. **Chińczycy przerwali tamy na rzekach, położonych na południowy zachód od Pekinu,** w zamiarze powstrzymania przez zalanie terenów posuwania się naprzód wojsk japońskich i uratowania 50.000 żołnierzy chińskich, otoczonych przez Japończyków.

Komunikat sztabu wojsk japońskich na froncie północnym, ogłoszony wczoraj wieczorem, twierdza, że **okrążenie 5 dywizji chińskich wzdłuż kolei Pekin—Hankou rozwija się pomyślnie.**

Pierścień wojsk japońskich, otaczających dywizje chińskie zacieśnia się **pomimo rozpaczliwych prób nieprzyjaciela, który chce wydostać się z matni.**

Źródła japońskie obliczają straty chińskie, poniesione w ostatnich 3 dniach, na **6 tys. zabitych i rannych.**

Oddziały japońskie wkroczyły wczoraj rano triumfalnie do Czuczau.

Natarcie wojsk japońskich wspomagane było przez lotnictwo.

Agencja Domei donosi z frontu Szan-Si, że kolumny japońskie, operujące wokół Tatung, **oczyściły teren całkowicie z żołnierzy chińskich i zajęły Feng-Czen,** położone w odległości 50 klm. na północ od Tatung.

Na froncie szanghajskim oddziały japońskie w dalszym ciągu posuwają się naprzód.

Ostatnie sukcesy wywołały niepokój władz chińskich, **które zarządziły pospieszne fortyfikowanie szeregu punktów strategicznych wzdłuż granicy koncesji międzynarodowej i dzielnicy chińskiej.**

O godz. 4 rano w dzielnicy Czapei Chińczycy bombardowali stanowiska, zajęte przez żołnierzy desantu japońskiego.

Mniej więcej po upływie godziny artyleria japońska zmusiła działa chińskie do milczenia.

Rodzina spłonęła podczas snu

Dom podpalił jeden z sąsiadów

W nocy z 17 na 18 bm. w zaścianku Nowa Kresówka (8 klm. od Gierwiat, w pow. wileńsko - trockim) spalił się dom mieszkalny wraz z domownikami, pogrążonymi we śnie.

Ponieśli śmierć Izydor i Józefa Rutkowscy oraz ich dzieci: 16-letni Walenty i 11-letnia Helena.

Z całej rodziny ocalał 20-letni Józef, który pasł konie na pastwisku. Policja aresztowała jednego z sąsiadów, podejrzanego o podpalenie.

Przed pogrzebem prez. Masaryka

Otwarta trumna na zamku praskim

PRAGA. W piątek wieczorem zwłoki prezydenta Tomasza Masaryka przewiezione zostały z Lan na zamek praski.

O godz. 19-ej trumna ułożona została na katafalku i przykryta flagą państwową, na której przypięto wszystkie cztery czechosłowackie odznaczenia wojskowe.

Wzdłuż całej przeszło 40-kilometrowej drogi miejscowa ludność oraz różne organizacje utworzyły szpaler.

Od granicy Pragi orszakowi żałobnemu towarzyszył szwadron kawalerii. Na ulice miasta wyległy niezliczone tłumy publiczności, pragnące oddać hołd.

Na dziedzińcu zamku królewskiego w Pradze, dokąd orszak żałobny przybył o godz. 22-giej, oczekiwał prezydent Benesz w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych.

Dziś 4-ostronicowy dodatek sportowy

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Lista kandydatów powiększa się nieustannie

Na wstępie przytoczymy sze**reg** nowych nazwisk, które w **dniu** wczorajszym wprowadzili Czytelnicy do naszej ankiety—konkursu z nagrodami p. t. **„Dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek".** Świadczą **one** o szerokim zasięgu ankiety i jej wielkiej popularności.

P. Władysław Nolberczak z Warszawy (Al. Jerozolimskie **125) wciąga** na listę kandydatów b. Prezydenta Rzplitej **Stanisława Wojciechowskiego i Janusza Radziwiłła.**

P. Jadwiga Stangreciak, warszawianka (Złota 30) proponuje popularną literatkę **Zofię Nałkowską i Lucynę Szczepańską.**

P. Józef Dudziński, handlowiec warszawski (Krochmalna 43) wprowadza **Jana Cieplińskiego,** znakomitego baletmistrza i tancerza polskiego, b. dyrektora baletów królewskich w Sztokholmie i Budapeszcie, oraz **Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego** — doskonałego pisarza, którego książki zawędrowały pod strzechy kilkudziesięciu narodów świata".

P. Dudziński dodaje, że Ossendowski powinien otrzymać nagrodę Nobla.

P. Czesław Obertyński z Kielc (Wesoła 27) wskazuje na **Zofię Stryjeńską,** jako tę, która jest znana uczniom wszystkich szkół z obrazków.

P. Eugeniusz Jackowski z Warszawy (Łucka 25) wypowiada się za **kpt. Hynkiem,** który reprezentował barwy polskie na podniebnym szlaku o puchar Gordon-Bennetta.

Warszawski nasz Czytelnik p. Aleksander Krasnodębski (Wilcza 62) na pierwszym planie stawia **Augusta Zaleskiego,** wieloletniego ministra spraw zagranicznych.

P. Zofia Stankiewicz z Wawra (Płowicka 42) jest gorącą zwolenniczką **Kazimierza Przerwy Tetmayera,** który „w swych utworach dał nam poznać piękno gór polskich i był pierwszym odkrywcą uroku Tatr".

Danuta Jabłkowska z Warszawy (Solec 37) głosuje za **Zbyszkiem Cyganiewiczem,** najsilniejszym Polakiem.

P. Henryk Frankowski z Warszawy (Litewska 11) stawia wśród swych kandydatów **Józefa Noji,** który miał pecha na Olimpiadzie, a tak świetnie spisał się w meczu z Niemcami w Warszawie.

Wiara i radość żołnierza

Z wczorajszej poczty przytoczymy jeszcze trzy odpowiedzi z uwagi na ich treść.

P. Feliks Cygan z Warszawy (Koszykowa 65) zalicza do najpopularniejszych Polaków:

1) Marszałkową Piłsudską, która wiele dobrego wyświadcza biednym, 2) gen. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych, który swoją postawą i radami służy zawsze wojsku i całemu państwu, 3) gen. Kordjana Zamorskiego, który dba o bezpieczeństwo każdego obywatela, 4) min. prof. W. Świętosławskiego, 5) biskupa W. P. Gawlinę, który w doniosłych słowach każdego kazania krzesi wiarę i radość w duszach i sercach żołnierskich, 6) Kiepurę, 7) prem. Sławoj-Składkowski, 8) Paderewski i 9) pułk. Adam Koc.

Przeciwniczka partyj

P. Helena Bondar z Wilna (Rudomińska 14) podaje następującą listę kandydatów:

1) Prem. Składkowski stoi na czele rządu i dąży do tego, aby Polska była zbrojna, silna i potężna.

2) Pułk. Adam Koc, zapowiadając swoją deklarację Obozu Zjednoczenia Narodowego, chce, by w Polsce była jedność, gdyż tylko wtedy Polska może być silna i potężna, kiedy się w kraju wytępi partyjnictwo.

3) Marszałkowa Piłsudska, 4) gen. Sosnkowski, 5) Paderewski, 6) Kiepura, 7) Stefan Jaracz, 8) Jadwiga Smosarska, 9) Zbyszko Cyganiewicz i 10) Andrzej Strug.

Poetyczne odpowiedzi

P. Bochnównę Eugenię z Kielc nasza ankieta natchnęła do poezji. Przytoczymy kilka jej wierszyków:

Min. J. BECK:

Długi, chudy, flegmatyczny —
takt ma dyplomatyczny.
Prestiż Polski podniósł w górę,
bo nie jedną przegnał chmurę.

Prem. SKŁADKOWSKI:

Kiedy ranne wstają zorze,
urzędnicze stęka łoże —
Trzęsie się, jak liść osiki,
paskarz gruby, polityki,
pismarczyki i łotrzyki
wiedzą, że ten „Mars surowy"
do Berezy gnać gotowy,
że rząd jego — zdrowa siła
co dość chwastów wypleniła.

Woj. BELINA PRAŻMOWSKI:

Okwitł w ogniu krwi legendą —
O nim pieśni bajać będą —
Bo w nim męstwo kawalerii
rozpostarło w Polsce skrzydła...

CYGANIEWICZ:

Tym Polskę chwalił,
że tęgo pięścią walił...

WALASIEWICZÓWNA:

Pokazała światu — niestety —
że Polska umie być pierwsza u mety...

Jutro zamieścimy dalsze omówienia. Przypominamy, że na kopertach z odpowiedziami należy zamieszczać dopisek „Konkurs".

Kalendarz dnia

20 Wrzesień

PONIEDZIAŁEK

Kat. Eustachy. Słowiański: Cierpisława.
Słońce: wsch. 5.18, zach. 17.41.
Księżyc: wschód 17.10, zach. 5.14.

KTO NIE WIE, ŻE:

Zaledwie 40 ludzi na 1 km. kw. mieszka w pow. słonimskim, woj. nowogródzkiego.

Nikt nie zdziwi się, że nie został królem kurkowym, skoro nie stanął do zawodów. Niech się też nie dziwi, że nie wygrał ten, kto nie posiada losu loteryjnego.

Nieszczęsny dłużnik w sieci komornika

Byłaby to wesoła groteska, **gdyby** nie była smutną **prawdą.** Notujemy ją do wiadomości czynników decydujących, aby położyły kres krzywdzie, wyrządzanej przez komorników.

Oto goły, a jakże wymowny fakt: Pewien pracownik był dłużny pewnej firmie 68 zł. Firma ta podczas jego urlopu uzyskała wyrok i oddała go do egzekucji.

Pan komornik zabrał się raźno do dzieła. Zajął w asyście dozorcy i gapiów z całego domu dłużnikowi szafę wartości conajmniej 500 zł, oceniając ją łaskawie na zł 200.

W kilka dni później położył areszt na pensję, wynoszącą zł 800 miesięcznie, na której nie ciążą żadne zobowiązania, z której więc można jednorazowo ściągnąć 160 zł.

Akcja toczy się błyskawicznie. Pensja jest aresztowana, a w kilka dni później komornik wyznaczą licytację szafy. Dzieje się to wszystko po to, aby wyegzekwować 68 zł...

Przez te krzywdzące, bo podwójne, a niepotrzebne manipulacje komornikowskie dług urasta do stu kilkudziesięciu zł. Urósł dług, ale jednocześnie wzrosły i świadczenia na rzecz komornika.

Pytamy: Czy komornicy są po to, by z nieszczęsnych dłużników łupili skórę? Czy nie obowiązuje ich logika w poczuciu sprawiedliwości? Czy niefortunny dłużnik musi być bity i kopany, skoro wpadł w sieć komornika?

Sądzimy, że władze nadzorcze zajmą się tym faktem, bo nie jest on odosobniony.

Przytoczony fakt został opisany w aktach komornika Sądu Grodzkiego w Warszawie 8 rewiru (sygnatura 1343/37).

Zuchwała kradzież w pociągu międzynarodowym

Na stacji w Dziedzicach zatrzymał się pociąg międzynarodowy nr. 204 (Rzym, Wiedeń, Kraków, Krynica), do którego wsiadło dwóch elegancko ubranych osobników, którzy z miejsca **wszczęli rozmowę z jadącym przez Polskę obywatelem portugalskim Augustem Bouilion zamieszkałym czasowo w Bielsku.** Wspomniany jechał do Czechosłowacji.

Oczarowany uprzejmością przybyłych, cudzoziemiec nawiązał z nimi ożywioną rozmowę. Dyskusja toczyła się w języku francuskim.

W pewnej chwili, Bouilion **poczęstował przybyszy papierosami,** ci jednak odmówili, tłumacząc się tym, że palą papierosy tylko własnej roboty. Celem udowodnienia wyższości gatunku preparowanych przez siebie papierosów, poczęstowali Portugalczyka i sami zapalili kontynuując rozmowę.

W tym czasie pociąg znalazł się po stronie czeskiej.

Po upływie kilkunastu minut cudzoziemiec **poczuł silne zawroty głowy oraz głębokie znużenie i... zasnął.**

Gdy się obudził, nieznajomych już nie było. Tknięty złym przeczuciem, podróżny sięgnął do kieszeni i z przerażeniem skonstatował brak portfelu, zawierającego w gotowiźnie 200 skudesów, 150 złotych, 2.000 franków szwajcarskich, 10 funtów angielskich, oraz dokumenty, papiery wartościowe i t.d. Portfel i dokumenty, nie przedstawiające żadnej wartości dla złodziei, znaleziono porzucone pod ławką.

Natychmiast zaalarmowana **policja czeska wszczęła energiczne dochodzenie,** celem ujawnienia sprawców zuchwałej kradzieży, którzy rekrutują się najprawdopodobniej z **bandy międzynarodowych usypiaczy kolejowych, grasujących w Czechosłowacji.**

Zrozpaczony Bouilion wrócił spowrotem do Bielska.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Dbajmy o umysłowy rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Gra orkiestra dęta. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Tapeciarzy". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Bajki skandynawskie — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 16.50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton. 17.05 Muzyka taneczna. 17.50 Stacja morska na Helu — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelecka „Każdy prezes obywatelem". 19.40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20. Polska Kapela Ludowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Walczyk i piosenka. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II.

13.00 Z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Wśród erotyków w XVI" — szkic literacki. 22.20 Muzyka lekka. 23.15 Muzyka taneczna.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

To nie jest miłość!

P. Stachna S. ze Świętokrzyskiej żali nam się:

„Mam lat 24. Mieszkając w Łodzi, poznałam chłopca, Ignasia S. Po krótkim czasie zdecydowaliśmy się razem wyjechać do Warszawy i przyjechaliśmy tu 28 stycznia br. Zamierzaliśmy tu wspólnie stworzyć sobie byt.

Pierwsze miesiące spędziliśmy bardzo miło i wesoło. Kochaliśmy się płomienną wzajemną miłością. Mój Ignaś którego tak bezgranicznie kochałam mówił mi zawsze:

— Stachno, ja cię tak strasznie kocham, że bez ciebie nie mógłbym żyć.

A ja mu na to:

— Prócz ciebie nikt dla mnie nie istnieje na całym świecie.

Zawsze myślałam, że mój Ignaś to moja jedyna gwiazda, świecąca nade mną. W ostatnich tygodniach wszakże zauważyłam, że zaszła zmiana.

Mój Ignaś zaczął mnie zaniedbywać. 30 sierpnia br. zwrócił się do mnie z następującymi słowami:

— Stachno, muszę wyjechać za pewnym interesem i nie mam na podróż. Nie przeczuwając nic złego, dałam mu 12 złotych. Po otrzymaniu tych pieniędzy pożegnał się ze mną i powiedział:

— Nie martw się, Stachno. Za dwa dni wrócę. Wszystko między nami będzie jak najlepiej.

I, ja biedna, czekam. Mijają obiecane dwa dni. Ignasia nie ma. Mija tydzień—nie ma. A ja po całych dniach chodzę i płaczę i rozpaczam... Nie jadam, nie sypiam, tylko dniami i nocami łzami się zalewam.

Myślę, jakież to nieszczęście się stać mogło. Dlaczego mój Ignaś do mnie nie wraca?

Pewnego dnia wyszłam z domu, udając się do jego znajomych, by może od których z nich dowiedzieć się, gdzie on się podziewa.

I oto dowiedziałam się poufnie, że Ignaś po przybyciu do Warszawy poznał pewną mężatkę, niejaką Hannę U., z którą uciekł. Zostawiła męża i dwoje nieletnich dzieci bez opieki na pastwę losu. Dzieci są zupełnie pozostawione same sobie, bo mąż jest na ćwiczeniach wojskowych i o niczym nie wie.

Ja, zrozpaczona, umieram z tęsknoty. Bez mego Ignasia nie będę żyła. Jestem gotowa skończyć ze sobą, bo życie bez Ignasia nic nie warte.

Zwracam się ze łzami w oczach i ze zbolałym sercem do Pana Redaktora z błagalną prośbą o radę, co zrobić, by mój ukochany Ignaś wrócił do mnie".

Jeżeli już Pani się dowiedziała tyle szczegółów, możeby Pani zdołała jeszcze dowiedzieć się najważniejszej rzeczy, a mianowicie, gdzie ów Ignaś zamieszkał z panią Hanną.

Warto by do niego napisać, lub może lepiej jeszcze udać się do niego osobiście i dochodzić swych słusznych praw. Rzecz, zresztą, długo chyba nie potrwa.

Gdy mąż p. Hanny wróci z ćwiczeń wojskowych, na pewno zrobi z nią porządek, a wówczas p. Ignaś chyba wróci do Pani.

W każdym razie warto się zastanowić, czy należy wiązać swe losy z człowiekiem, na którego miłości, jak widzimy, tak bardzo polegać nie można.

Wesoły kącik

Tajemniczy telefon

Pani Lala była tego dnia w piekielnie złym humorze.

Z rana pokłóciła się z mężem. Oświadczyła mu kategorycznie, że wraca do matki. Nie po to przecież wyszła za mąż, żeby mąż wracał wieczorem zmęczony i od razu zasypiał!

Mąż wyszedł, wzruszając ramionami. Po jego wyjściu pani Lala pokłóciła się z pokojówką Stasią i wymówiła jej miejsce. Po tym z krawcem Cymermanem, któremu oświadczyła wręcz, że jest partacz i więcej sobie nic u niego nie zrobi. Potem nawymyślała modystce i pokłóciła się manicurzystką...

Gdy wieczorem z silnym bólem głowy szykowała się do snu, zadzwonił telefon.

— Proszę pani — odezwał się kobiecy głos — podobno pani odchodzi od męża?

Pani Lala osłupiała. Kto słyszał ich poranną rozmowę?!

— Czy już mąż pani nie może dogodzić? — ciągnął ten sam głos. — Radzę pani, niech się pani namyśli: pani nikt tak nie zadowoli, jak on.

— Skąd pani wie? — spytała zdumiona pani Lala.

— Skąd? He, he, he! Ładne pytanie! Jak pani mi nie wierzy, niech się pani spyta innych pań. Wszystkie są z niego bardzo zadowolone.

— Aha! — zgrzytnęła zębami pani Lala. — Teraz rozumiem, dlaczego mój małżonek ziewa i jest zmęczony.

Głos z telefonu, jakby usłyszał myśli pani Lali, bo perswadował dobrotliwie.

— On ostatnio jest zmęczony i możliwe, że się troszkę zepsuł. Ale ja jestem pewna, że on się poprawi.

Bezczelność informatorki wyprowadziła panią Lalę z równowagi.

— Pani jest wstrętna kochanica! — krzyknęła i odrzuciła słuchawkę.

Gdy mąż wrócił, pani Lala spojrzała na niego wzrokiem pełnym pogardy i oburzenia.

— Dzwoniła przedstawicielka klubu twoich kochanek! Prosiła, żebym nie odchodziła od ciebie. Troskliwa, co?

Małżonek ze zdumienia szeroko otworzył usta.

A tymczasem... W mieszkaniu krawca Cymermana, z którym się pani Lala pokłóciła w południe, jego żona kręciła ze zdziwienia głową.

— Ta twoja klientka Lala, to jakaś zwariowana! Dzwoniłam do niej, żeby nie odchodziła od ciebie do innego krawca, to mi nawymyślała od kochanic! Jej się coś rzuciło na mózg.

— Daj spokój! — machnął ręką krawiec Cymerman. — Zobaczymy, jak jej kto inny zrobi palto! Zobaczymy, czy ją inny krawiec zadowolni!

Napoleon Sądek

Doniosłe przemiany polityczne

Atmosfera przesycona plotkami — Decydująca narada na Zamku — W przeddzień nowych wyborów — Skok w ciemność — Wieś a świat pracy

Atmosfera polityczna Polski przesycona jest plotkami, które w najlepszym razie mają charakter pogłosek.

Dokonywują się wewnątrz społeczeństwa wielkie przemiany, z mgławicy wyłaniają się kontury budujących się gmachów społeczno - politycznych, a opinia karmiona jest uporczywie... plotką.

Kto pójdzie na prawo, a kto na lewo? Kto z kim, gdzie i jak? Jakie pytania, takie i odpowiedzi, słowem plotkarstwo posiane zbiera żniwo plotki.

A przecież najważniejsze pytanie brzmi: **Jakie plany będą urzeczywistnione, w jakim kierunku dokona się przebudowa?**

Omłot plotki

Na to pytanie próbuje dać odpowiedź „Goniec Warszawski", który przeprowadza omłot plotki:

„Na ten temat dużo się mówi i plotkuje w Polsce. Przy każdej okazji i sposobności.

Gdy ks. prymas Hlond odbył rozmowę z marsz. Śmigłym - Rydzem, gdy p. Rataj, jeden z przewódców ludowców, złożył wizytę ks. prymasowi Hlondowi, zaraz z tego powstaje wielkie halłe.

Mówi się, że ks. prymas Hlond zakomunikował marsz. Śmigłemu - Rydzowi „pogląd episkopatu polskiego na sytuację wewnętrzną w Polsce", a p. Rataj wygładził ostatecznie stosunki między Str. Ludowym a kościołem katolickim w Polsce.

To też koła polityczne z dużą niecierpliwością oczekują narady na Zamku. Mają wziąć w niej udział pod przewodnictwem P. Prezydenta marsz. Śmigły - Rydz, premier Sławoj-Składkowski, wicepremier Kwiatkowski i min. Beck. Panuje przekonanie, że narada ta zadecyduje o liniach i drogach polityki polskiej na najbliższy rok. Zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Podniecenie

To samo pismo daje wyraz tej przedziwnej atmosferze, która ogarnia kraj, pisząc:

„Odnosi się wrażenie, że cały kraj żyje w pewnym podnieceniu, w oczekiwaniu na głębsze i poważniejsze przemiany polityczne. Cały szereg działaczy politycznych zachowuje się tak jak byśmy żyli w przeddzień nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Rodzą się bloki, kombinacje polityczne, poszczególne grupy i grupki szukają dla siebie miejsca. Plotki polityczne fruwają od redakcji do redakcji, podrzucane i odrzucane przez polityków, dziennikarzy i stronnictwa".

Reforma ordynacji wyborczej

Zdaje się być faktem niewątpliwym, że **na czoło zagadnień wysunęła się sprawa reformy ordynacji wyborczej** i ona wpływa na podniecenie umysłów, skłonnych do medytacyj politycznych.

I znów pytanie najważniejsze: **Jak będzie ta reforma wyglądała?**

Dzienniki polityczne wznieciły zażartą dyskusję. Prawe skrzydło żąda specjalnych przywilejów dla Polaków — lewe zaś staje na najszerszej płaszczyźnie demokratycznej.

Zagadkową rezerwę zachowuje organ konserwatystów wileńskich „Słowo", które dało poklask inicjatywie O. Z. N. w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, a teraz piórem Cata pisze:

„Odpowiedzialność za losy państwa, do której się poczuwam w swym udziale, każe mi pisać tak, jak „Wieczór Warszawski", że wybory na szerokiej demokratycznej podstawie to skok w ciemność, to tak jak wojna o której się zawsze wie, jak się ją zacznie, a nigdy się nie wie, jak się skończy".

Doniosłą sprawę omawia „Dziennik Poranny", który jest organem sfer pracowniczych. W artykule pt. **„Sprawa chłopska — zasadniczy problemat Polski"** czytamy:

„Chłop polski dochodzi dziś do głosu żywiołową mocą. Siła wystąpień rzesz chłopskich wzmaga się ustawicznie. Można głęboko boleć nad tym, że w tak tragicznej formie dochodzi do głosu polski chłop, ale wiadome jest, że inne drogi do wyjścia na świat w sensie społeczno - politycznym są dla niego dziś zamknięte. Wszelkie próby opóźnienia tego pochodu chłopskiego są z góry skazane na niepowodzenie, w skutkach zaś okazują się coraz to bardziej tragiczne. Nie może ulegać wątpliwości, że sprawę chłopską trzeba w Polsce rozwiązać realnie — i to jak najprędzej. Zachodzi więc życiowe pytanie — jak ją rozwiązać?"

Ustalając stosunek świata pracy do mas ludowych, tenże „Dziennik Poranny" kreśli następujące wskazania:

„Ruch ludowy w dniach tragicznych wydarzeń w Małopolsce doznał pełnego poparcia ze strony klasy robotniczej. Byłoby dla przyszłości naszej wspólnej niezmiernie korzystne, gdyby ruch ludowy otrzymać mógł w chwili potrzeby poparcie nie tylko klasy robotniczej, ale również trzeciego trzonu świata pracy, jakim jest rzesza pracowników umysłowych. Tylko w ten realny sposób mogłoby dojść do realizacji uznawanej przez cały świat pracy polskiej zasady, iż Polska — to wielkie zrzeszenie ludzi pracy, to... Polska Ludowa".

Jak więc widzimy, przez zasłony dymne plotek przedziera się idea, której wolno nie uznawać, ale nie można jej odmawiać i troski o przyszłość, i udziału w dokonującej się przebudowie.

Sprawa Rozetsztejna u prokuratora

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń podaje do wiadomości, że skreślił Aleksandra Rozetsztejna z rejestru ajentów ubezpieczeniowych, oraz skierował sprawę do prokuratora.

W SPRAWIE OCHRONY LOKATORÓW.

Przygotowywany przez min. sprawiedliwości projekt ustawy w sprawie stopniowej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów będzie przesłany do wszystkich ministerstw celem zaopiniowania. Prócz tego projekt ten będzie uzgodniony z organizacjami samorządu gospodarczego.

Zgodnie z zarządzeniem Premiera Składkowskiego projekt ten będzie również opiniowany przez poszczególnych wojewodów, bowiem chodziłoby o sprawdzenie czy ewentualne zarządzenie nie wywołają na danym obszarze zbyt poważnego wstrząsu

Proces — tasiemiec

na tle słynnych afer w Żyrardowie

Na ostatnim walnym zgromadzeniu akcjonariuszów Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich zapadły uchwały upoważniające władze spółki do podjęcia wszystkich kroków koniecznych dla umorzenia głośnej serii procesów, które wynikły na tle zatargów z dawnymi akcjonariuszami koncernu Boussaca.

Jak się okazuje umorzenie procesów w wydziale handlowym warszawskiego Sądu Okręgowego wymaga wyznaczenia dodatkowej rozprawy dla wyjaśnienia w jakiej mierze pokryte zostały pretensje mniejszości.

Proces tasiemiec o Żyradów będzie więc jeszcze przedmiotem nowej rozprawy w wydziale handlowym S. O. prawdopodobnie w ciągu m. października.

„Dar Pomorza" wyruszył w podróż

która potrwa 7 miesięcy

W sobotę odpłynął z portu gdyńskiego w 7-miesięczną podróż szkolną statek żaglowy państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza".

Przed wyruszeniem statku w morze odprawiona została na międzypokładzie msza św. na intencję podróży.

Po mszy św. p. minister Roman wygłosił do uczniów okolicznościowe przemówienie.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym po rozczulających scenach pożegnania uczniów z rodzinami, statek odbił od brzegu.

Poza programem wyszkolenia „Dar Pomorza" w obecnej zimowej podróży szkolnej odwiedzi m.i in. Casablankę, Port Para w Brazylii, wyspy Trynidad, Martynikę, Haiti i Kubę.

Brali udział w rozruchach

i groźbami zmuszali chłopów do akcji

W Sądzie Okręgowym w Zamościu odbył się czwarty z kolei **proces głównych sprawców napaści na policję pod Żukowem.**

Przewód sądowy ustalił, że **oskarżeni brali bezpośredni udział w rozruchach i że groźbami zmuszali chłopów wsi okolicznych do przyłączania się do akcji.**

Spośród oskarżonych niektórzy byli już karani za komunizm. Do winy żaden z nich się nie przyznaje.

Sąd skazał jednego z głównych prowodyrów Konstantego Kwarcianego, karanego już za komunizm, na 6 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 8. Jednego z oskarżonych skazano na 4 lata więzienia, dwóch na 2 lata, jednego uniewinniono.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Doktór? Nie, to tylko złodziej

ale przed kmiotkiem grał rolę lekarza

Do jadącego furmanką na szosie golędzinowskiej, Juliana Mikulskiego **zbliżył się jakiś osobnik, który** oświadczył, że jest **lekarzem** Wydziału Zdrowia i **zakwestionował na stacji kolejowej w Zegrzu 14 butelek i 13 baniek fałszowanego** mleka.

Pan „doktór" zaproponował **Mikulskiemu** przewiezienie **zakwestionowanego** mleka do **Warszawy, na ulicę** Muranowską, za co obiecał mu zapłacić 18 zł.

Kmiotek zgodził się, zawrócił furmankę i pojechał do Zegrza, gdzie zabrał wyładowane z wagonu mleko i powiózł je do Warszawy.

Tymczasem rzekomy „doktór" zawieruszył się gdzieś po drodze i znikł kmiotkowi z oczu.

Przyjechawszy na Muranowską, Mikulski jął rozglądać się nieporadnie, szukając doktora.

Tymczasem pan „doktór", który w rzeczywistości był znanym złodziejaszkiem, 18 razy karany za kradzieże, wracając ze skradzionym mlekiem, spostrzegł na Pelcowiźnie pozostawiony przed jednym z domostw rower bez opieki, postanowił więc za jednym zamachem upiec dwie pieczenie.

Zeskoczył więc z furmanki, zaczął badać teren, a przekonany, że go nikt nie widzi, porwał rower i zaczął pedałować co siły w kierunku Pragi.

Kradzież dostrzegł ktoś z przechodniów i zaalarmował właściciela roweru, Romana Kojciszewskiego z Henrykowa.

Kojciszewski wsiadł w pierwszy napotkany samochód i popędził za złodziejem, ten jednak zdołał umknąć w stronę Muranowa.

Poszkodowany udał się na poszukiwania i dostrzegł złodzieja z rowerem przy ul. Nowiniarskiej.

Zaalarmowany policjant schwytał złodzieja i przeprowadził do komisariatu.

Przechodząc przez ul. Muranowską skuty w kajdany złodziej natknął się na oczekującego cierpliwie z mlekiem kmiotka.

Wieśniak zauważywszy „pana doktora" w asyście policjanta i z kajdankami na rękach, **zdumiał** się ogromnie, a zorientowawszy się w sytuacji, poinformował policjanta o „zakwestionowanym" mleku.

Zuchwały złodziej podał się początkowo za Wacława Wójcika, ustalono jednak, że naprawdę jest to Aleksander Strzeszewski, nigdzie nie meldowany, poszukiwany przez policję za dwie kradzieże.

Fałszywy sekretarz nie istniejącego barona

okradł jubilera w Paryżu

„Gościnne" występy warszawskich włamywaczy zakończone „wpadunkiem"

Lipa Tajsenkopf i Josek Kranc, znani złodzieje warszawscy, **karani wielokrotnie za kradzieże włamania i oszustwa,** gnębieni przez policję stołeczną, postanowili zmienić niewdzięczny teren pracy i opuścili Polskę, **udając się na gościnne występy do Paryża.**

Próby „pracy" na terenie wystawy międzynarodowej nie dały złodziejom spodziewanego efektu, wobec czego postanowili przerzucić się na przedsięwzięcia w **grubszym stylu.**

Upatrzywszy sobie wielki magazyn jubilerski na Rue de la Paix, złodzieje przystąpili do akcji.

Jeden z nich, Tajsenkopf, przybywszy do jubilera, **przedstawił się jako sekretarz barona Kranca z Warszawy** i oświadczył, że chlebodawca polecił wybrać dlań **pierścionek z brylantem.** Wybrawszy kosztowny pierścień, rzekomy sekretarz nie będąc pewnym, czy wybór jego zostanie zaakceptowany przez barona, poprosił o sporządzenie wiernego rysunku klejnotu, celem okazania chlebodawcy. Jubiler wykonał odpowiedni szkic i wręczył „sekretarzowi".

Uzyskawszy rysunek pierścionka, złodzieje bez trudu zdołali zamówić **u innego jubilera łudząco podobny pierścień, w którym zamiast brylantu, umieszczono doskonałą imitację.**

Dalej poszło już, jak z płatka. Pan „baron" w towarzystwie „sekretarza" raczył osobiście pofatygować się do magazynu na Rue de la Paix, aby obejrzeć pierścień.

Rezultat „oględzin" nie zadowolił **barona.** Kazał on jubilerowi dokonać przeróbki, **wpłacił tytułem zadatku 1000 franków** i oświadczył, że za dwa dni przyśle sekretarza po odbiór **klejnotu.**

Jubiler zabrawszy się do przeróbki, stwierdził z przerażeniem, że pierścień **wartości 175 tysięcy franków uległ w rękach „barona" czarodziejskiej metamorfozie i ma zamiast brylantu, pięknie oszlifowane szkło.**

Zawiadomiona o bezczelnym oszustwie, policja wszczęła energiczne dochodzenie. **Pana „barona" i jego „sekretarza" odnaleziono w jednym z hotelików i aresztowano.**

Znaleziono przy nich skradziony pierścień i fałszywe paszporty. Złodzieje po odcierpieniu kary we Francji, **będą odstawieni do Polski.**

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie. która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Wszyscy troje znaleźli się w Rydze. Tu nastąpiła rozprawa między braćmi, zakończona strzelaniną. Hanka uciekła i udała się pod opiekę konsulatu. W hotelu oczekiwała na zapowiedziany przylot Notylskiego, kiedy niespodziewanie w jej pokoju zjawił się Tomasz Demski.

Hanka kazała mu się wynosić, nie mogąc patrzeć na bratobójcę, choć zapewniał ją, że Alfred żyje. Z przybyłym po nią Notylskim taksówką powietrzną wyruszyli do Warszawy Po drodze awionetka wylądowała nad brzegiem morza, a pilotem okazał się Tomasz Demski.

— Jakim sposobem pan się tu znalazł? — zawołał Notylski, ochłonąwszy ze zdumienia.

— To drobiazg! Poprostu zająłem miejsce ze swym przyjacielem przy sterach zamiast lotnika pańskiego. To łatwe do zrozumienia.

— Toż to... toż to... zbrodnia! — oburzył się Notylski. — Jak pan śmiał?!. Jakim sposobem usunął pan tamtego człowieka?...

— Niechże się pan nie denerwuje. Nic mu się nie stało. Przywiozę go i odleci pan z nim do Warszawy, po tej krótkiej przerwie w podróży.

— Więc poco ta maskarada?... Poco ta zwłoka?... Niech się pan wytłumaczy! — krzyczał podniecony Notylski.

— Niech się pan uspokoi. Niech pan nie krzyczy! Nie mam zamiaru się tłumaczyć. Robię to, co uważam za stosowne. Pani zapewne nie jadła śniadania — zwrócił się z wyszukaną uprzejmością Tomasz do Hanki. — Mamy ze sobą gorącą kawę i sandwicze.

Hanka milczała wstrząśnięta nową przygodą. Patrzyła z przerażeniem na człowieka, który na pewno owładnął samolotem dla jakiejś nowej zbrodni.

— Co pan zamierza?—spytała stłumionym drżącym głosem.

— Chciałem się z panią zobaczyć, panno Hanko! — odpowiedział z uśmiechem Tomasz. — Przecież uprzedzałem o tym panią. Czemu się pani dziwi?

— Postępowanie panów jest... jest... obrzydliwe! — zawołała z wybuchem.

— Czemu się panowie uwzięli na nas?! — wołała coraz bardziej wzburzona. — Czemu się panowie narzucacie nam?... Nie chcemy mieć nic do czynienia z panami!

— Niechże się pani uspokoi!... — upominał ją Tomasz.

— Chodźmy, panie Antoni! — zawołała Hanka, chwytając pod rękę Notylskiego, jakby miała zamiar oddalić się.

Notylski rozejrzał się bezradnie po pustkowiu, po piaszczystych wydmach, zrzadka porosłych ostrą trawą, po kępach krzewów...

— Przecież tu musi być jakaś ludzka osada — mówiła zdenerwowana Hanka. — Tu nie pustynia!... Znajdziemy chyba policję, która nas weźmie w swoją obronę, przed bezczelnymi atakami tych panów!...

— Zostańcie państwo na swych miejscach — powiedział Tomasz, a w jego głosie brzmiała wyraźnie groźba.

— Nie ma tu blisko żadnego osiedla ludzkiego. Gdyby nawet było, pan zaczeka, panie Notylski, na swego lotnika, który pana odstawi do Warszawy.

— A w stosunku do mnie pan ma inne plany?!— oczy Hanki ciskały błyskawice gniewu.

— Pani będzie mnie towarzyszyła.

— A jeśli nie zechcę posłuchać tego bandyckiego zaproszenia?!

— Nazwała je pani bandyckim! Niech i tak będzie. Jeśli jest zatym bandyckim, to pani wie, że sprzeciw nie będzie wzięty pod uwagę. Pani będzie mi towarzyszyła, czy pani chce, czy nie.

— Zanim pan zrobi krok w moją stronę, zabiję się! — zawołała, pragnąc groźbą swojej śmierci sterroryzować Tomasza, jak się jej szczęśliwie udawało z jego bratem.

— Nie zrobi pani sobie żadnej krzywdy pod moją opieką — zapewnił Tomasz. — Pani opór jest dziecinny! Jest pani całkowicie w mojej mocy. Mogę zrobić z panią, co tylko zechcę!...

— Nie doczekanie pana! — krzyknęła.

Roześmiał się.

— Pani jest zdenerwowana. Niech pani siada i zje śniadanie. Tak będzie najlepiej. Uspokoi się pani i będziemy mogli pomówić rozsądnie. Proszę!... Tu na pledzie będzie wygodnie... Pan Notylski siądzie na piasku, który w tym miejscu jest zupełnie suchy i niegrozi przemoczeniem ubrania... Niechże państwo siadają! — powtarzał z naciskiem.

— Pan jest bezczelny! — mruknął Notylski.

— Niech pan będzie cicho! — zmarszczył brwi Tomasz. — Jestem aż nadto grzeczny wobec pana!... Mógłbym pana poprostu wyrzucić z samolotu do morza i nie sprawiałbym sobie kłopotu! Nie zrobiłem jednak tego. Może mi pan dziękować, nie urągać!...

— Co pan zamierza z panną Czernówną? — zapytał drżącym głosem Notylski.

— Cóż to pana obchodzi?

— Panna Czernówna jest pod moją opieką.

— A teraz jest pod moją. Tak samo jak i pan.

— Nie dopuszczę do nowej zbrodni! — zawołał Notylski.

Tomasz Demski wzruszył ramionami.

— Niech pan nie będzie śmieszny! Cóż pan może uczynić? Nic!... Niech pan siedzi cicho i korzysta z mojej uprzejmości Statek powinien przybyć już wkrótce... — spojrzał w stronę morza. — Bodajże-że to ten właśnie widać na horyzoncie... Nie długo będę się cieszył pańskim towarzystwem, panie Notylski.

— To niesłychane! — mruknął Notylski.—Przyjadą tacy dwaj panowie i dokonywują rozbojów!... Jakby to była Ameryka, a nie Europa!... Ale u nas to na krótką metę obliczone sprawki!... Za to idzie się do więzienia, mój panie!

— Za co? Niechże pan nie przesadza, drogi panie! Nie zrobiłem panu najmniejszej krzywdy... Mam nadzieję, że po krótkim gniewie panna Hanka będzie też zadowolona z tego, co się stało... Przeżywanie przygód to takie miłe!... — uśmiechał się ironicznie. — Niech pani będzie pewna, że nie jedna kobieta pragnęłaby znajdować się na pani miejscu! I kto wie, czy pani sama tak nie pomyśli może za miesiąc, może za dwa!... Staje przed panią otworem cały wielki piękny świat!... Ja go otwieram przed panią!... Zobaczy pani kraje, o których pani na pewno marzyła, pochylając się nad jakąś książką. Marzenia staną się dla pani rzeczywistością. A pani jeszcze się gniewa?... To niewdzięczność!... To nieładnie!...

— Dziękuję panu! — zawołała porywczo. — Nie potrzebuję pańskiej pomocy w poznawaniu świata! Nic mi na tym nie zależy!... Chcę wrócić do Warszawy i żądam, żeby mnie pan puścił!...

— Pani się jeszcze gniewa i nie umie ocenić należycie tego, co pragnę dla pani zrobić i jednocześnie poświęcić!... Zapewniam panią, że jestem dobrym towarzyszem w podróży. Znam wiele, wiele podróżowałem i będę umiał pokazać cuda!... Zawiozę panią, gdzie pani tylko będzie chciała...

— Nie chcę!...

— Zachowuje się pani dziecinnie. Nie umie pani pogodzić się z rzeczywistością. Nie pomoże wołanie „nie chcę"!... Trzeba umieć zdobyć się na trzeźwą ocenę możliwości i wyciągnąć z nich wszystko, co się da. Pani ma tylko jedno wyjście: towarzyszyć mi. Innego nie ma. Poco więc to jedyne wyjście utrudniać sobie, czynić je dokuczliwym i nieprzyjemnym, kiedy właśnie może być bardzo przyjemne, ba, wspaniałe!... Tak samo pan Notylski... Ma w tej chwili możność odlotu do Warszawy. A gniewa się tak, jakbym go zmuszał do uciążliwej podróży przez bezdroża!...

— Tu nie chodzi o podróżowanie! — zawołał Notylski. — Pan zrobił zamach na naszą wolność osobistą! To jest przestępstwo! Pan jest zbrodniarzem!...

— Nie popełniłem żadnej zbrodni!...

— Strzelał pan do swojego brata! — zawołała Hanka.

— To nie było poważne! To były żarty braterskie!...

— Żarty!...

— Zapewniam panią. Myśmy sobie tak uplanowali, żeby panią nieco rozerwać — mówił poważnie, ale w jego oczach migotały wesołe ogniki.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

51.

Szybko podajemy sobie komendę — Do koni! — i biegiem znalazłszy się przy nich, wsiadamy, a potem pojedyńczo lub gęsiego pomiędzy budynkami przez pola wycofujemy się galopem za drugie wzgórze, zajmując nową pozycję.

Nie zależy nam tymczasem na utrzymaniu w naszym ręku jakiegoś terenu, a chodzi głównie, aby jak najwięcej uczynić strat nieprzyjacielowi.

Jesteśmy tylko na wypadzie, skąd tak czy inaczej mamy się zupełnie wycofać za linię rzeki Styru do naszych pozycji. ,

Wkrótce bolszewicy zajmują wieś przez nas opuszczoną i wysyłają w ślad za nami ławę kawalerii. Jazda bolszewicka posuwa się ostrożnie i nie zdradza chęci ruszenia do ataku.

Widocznie po wczorajszej łaźni nie swędzi ich skóra i wolą uniknąć spotkania w szarży. Za to niektórzy szwoleżerowie wymachują groźnie szablami i wołają:

— Chodźcie tu, mochy, chodźcie! Jużeście o wczorajszym zapomnieli? A nie, to zaraz wam przypomnimy!

Słońce chyli się ku zachodowi, zbliża się wieczór. Bolszewicy zrezygnowali z natarcia i cofnęli się z powrotem do uprzednio zajętej.

Skoro zapadł mrok, otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia zajmowanej pozycji i udaliśmy się do jakiejś wioski, gdzie już stały rozlokowane oddziały naszej piechoty i artylerii konnej Nie zajmujemy jednak kwater, lecz w ostrym pogotowiu przy osiodłanych koniach spędzamy noc.

Rozstawiamy dookoła placówki, które muszą dawać baczenie na wszystkie strony, aby móc dać się podejść nieprzyjacielowi.

Na ogół noc przeszła spokojnie, tylko około północy poderwała nas na nogi krótka seria wystrzałów i krzyki, ponieważ jakiś zabłąkany patrol bolszewicki natknął się na jedną z naszych placówek.

Skoro świt wyruszyliśmy wszyscy, kierując się już w powrotną drogę w stronę rzeki Styru. Tu jednak nieprzyjaciel zauważył nasz manewr i postanowił nam przeszkodzić.

Artyleria bolszewicka, która nocą podciągnęła pod nasze stanowiska, rozpoczęła huraganowy ogień. Wycofuje się pośpiesznie. Piechota poszła tyralierą naprzód, a my zaś rozwinięci w ławę, posuwamy się za nią, osłaniając jednocześnie odwrót.

Armaty grają bez przerwy, powietrze drży, a echo wystrzałów toczy się, jak sto gromów po rannej rosie.

Nad głowami słychać denerwujący szum i świst pocisków, to znów nieopodal rozlegają się ogłuszające wybuchy granatów i widać słupy czarnego dymu.

Z warkotem rozpryskują się odłamki żelaza.

Jesteśmy na odkrytym polu, wystawieni na cel artylerii nieprzyjacielskiej. Musimy czym prędzej wycofywać się spod obstrzału wrażych armat.

Szczęście nam sprzyja i pociski padają przed lub za nami, nie wyrządzając szkody. tak, że za chwilę docieramy do lasu kryjąc się przed oczyma wroga pod osłoną drzew.

Nieprzyjaciel nie zaprzestaje ognia i wali pociskami po lesie. Las zagrzmiał hukiem wybuchających pocisków i ozwał się stokrotnym echem. Zdawałoby się, że nie jedna bateria, a dziesięć grzmi nieustannie.

Pociski padają już bez celu. Bolszewicy strzelają więcej na postrach, aniżeli do nas.

Pada komenda i z rozwiniętego formujemy się w kolumnę maszerując dalej.

Dowódca szwadronu wyznacza nas kilku i wysyła przodem na patrol, polecając zbadać czy droga jest wolna.

Ruszamy kłusem i wyprzedziwszy znacznie wszystkie oddziały posuwamy się dalej stępem, bacznie obserwując drogę przed sobą.

Widać w końcu, że las rzednie przed nami, miejscami prześwituje, znać, że się za chwilę skończy. Wyjeżdżamy tedy ostrożnie z lasu na odkryte pole, rozglądając się na wszystkie strony. Nagle zauważyliśmy na drodze biegnącej obok lasu, kilkunastu jeźdźców, zdążających w kierunku odwrotnym od naszego.

Stanęliśmy chwilę i przyglądamy się co za jedni. Nie są zbyt daleko, więc można odróżnić. Okazuje się, że to bolszewicy, którzy widocznie również wyjechali na patrol.

Czekamy cicho, nie dając znaku o sobie i dopiero kiedy zniknęli za drzewami, zakręcając w las, ruszyliśmy dalej.

Zdążamy teraz przez pola w kierunku wsi, na którą we mgle porannych oparów majaczy długą wstęgą Styr. Zaledwie wyjechaliśmy na odkryte pole, aż tu znów zagrzmiały działa i świst pocisków przeszył powietrze.

Bolszewicy zauważyli nas i wznowili ogień artylerii, chcąc nam przeszkodzić w przeprawie.

Nie zważając jednak na to, posuwamy się dalej, docieramy do wsi i przejechawszy galopem wieś, wracamy, zatrzymując się na skraju wsi i czekamy na nasze oddziały.

Wkrótce widzimy zbliżające się szybko nasze oddziały. Bolszewicy prażą niemiłosiernie po polu, pociski padają coraz bliżej, coraz celniej, lecz za chwilę wpadają wszyscy do wsi, a potem przez wieś już mamy otwartą drogę hen na dół ku rzece, a za rzeką już są nasi i bezpieczeństwo.

Dalszy ciąg jutro.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Podoska zdołała jednak przerwać rozmowę z Sawickim, który wyszedł. Szybko pojechała na dworzec kolejowy, gdzie wykupiła bilety dla Jadzi. Gdy niewiasty z dzieckiem wyszły na peron, zauważyły Sawickiego, stojącego na torze kolejowym. Przerażona Jadzia zaczęła krzyczeć: Panie Sawicki! Panie Sawicki!

Sawicki odwrócił się gwałtownym ruchem głowy, a zauważywszy Jadzię, zeskoczył z szyn.

Nie trwało nawet pół sekundy jak obok niego w rozpędzie przeleciał pociąg.

Sawicki trwał chwilę, przyglądając się szeroko rozwartymi oczyma Jadzi, tak, jak gdyby zobaczył człowieka z innego świata.

Wydawało mu się, że śni...

Nie mógł uwierzyć własnym oczom, że widzi właśnie Jadzię z dzieckiem, że obok niej stoi Podoska.

Stał osłupiały, nie mogąc słowa wymówić.

Przyjechał tu, by popełnić samobójstwo...

Życie straciło dlań wszelką wartość z chwilą, gdy stracił ostatnią nadzieję, że Jadzia do niego wróci...

Po porwaniu dziecka zrozumiał że ostatnia nić wiążąca go z tą kobietą została zerwana.

Po wizycie u Podoskiej wyszedł zupełnie oszołomiony, stracił kontrolę nad sobą.

Spoczątku był pewien, że Podoska skradła mu dziecko, albo, że dziecko jest w ręku jej przyjaciół...

A gdy ta pewność poczęła znikać, gdy zgasła ostatnia iskierka nadziei — pozostała w nim tylko jedna wola:

Umrzeć! Jak najprędzej umrzeć!

Szybko pobiegł na dworzec Główny, by tam rzucić się pod koła pociągu.

Był tak pochłonięty myślą o samobójstwie, że nie zauważył Jadzi, wyczekującej przy kasie na peronie...

Wyszedł na peron, a gdy zauważył przyjeżdżający z daleka pociąg, skoczył na szyny.

Wszystko mu tak zobojętniało, iż oczekiwał śmierci ze stoickim spokojem.

Sam dziwił się temu, co czyni: przecież jeszcze pół roku temu pełen był energii i chęci życia, jeszcze pół roku temu mówił z pogardą o samobójcach, a teraz z jakąś dziwną obojętnością oczekuje nadejścia lokomotywy.

— Boże, odpuść mi moje grzechy... szeptały jego usta.

Ale nagle usłyszał nad sobą przeraźliwy krzyk:

— Panie Sawicki, Panie Sawicki!

Ten krzyk zbudził go ze stanu odrętwienia.

Nagle chęć życia i uratowania się odezwała się w nim z nową siłą.

Odruchowo skoczył na bok.

Jedna sekunda, a byłby zamieniony w miazgę.

Po pierwszej chwili zdumienia i przerażenia począł Sawicki biec w kierunku Jadzi.

Twarz jego, na wpół oszalała, wyrażała zarazem radość.

Ale w tej samej chwili cofnęła się Jadzia odruchowo.

Spojrzała na zegarek:

Za jedną minutę odchodzi pociąg. Rozległ się już trzeci dzwonek.

Nie długo myśląc wskoczyła z dzieckiem na ręku do wagonu: Podoska zorientowała się również, co tu zaszło, wrzuciła do wagonu walizkę i wskoczyła aczkolwiek nie miała biletu.

Gdy Sawicki zbliżał się do wagonu, w którym zniknęły obie kobiety — pociąg ruszył z miejsca.

Usiłował także wskoczyć do wagonu, ale był tak zmieszany, że omal nie poślizgnął się i nie wpadł pod koła wagonu.

Gdy wstał — pociąg odjechał już bardzo daleko...

Stał zmieszany, zrozpaczony, nie rozumiejąc, co z nim zaszło...

— Czy to wszystko aby nie jest tylko snem? — rozmyślał. A może oszalałem? —

Powoli, mechanicznie począł posuwać się do wyjścia.

Gdy wyszedł na ulicę, wsiadł do dorożki, podał swój adres do domu...

W dorożce nie potrafił już dłużej panować nad sobą i wybuchnął spazmatycznym płaczem.

„Oczekuję cudu"

Zostawiliśmy Tanię w chwili gdy wypiła w restauracji za ostatnie pieniądze szklankę herbaty.

Była teraz zrozpaczona.

Nie ma dachu nad głową, nie ma znajomych w mieście, nie ma ani grosza w kieszeni.

Jest w mieście, gdzie nikogo nie zna, gdzie nikt jej nie zna...

Co ma teraz począć? Dokąd ma się udać?

Mniejsza o sen.

Spać można pod gołym niebem.

Ale jak zdoła wytrzymać bez jedzenia, gdy głód trapi ją, gdy siły poczną wygasać...

Idzie w stronę dworca.

Tu jest chociaż ciepło, jest ławka, może usiąść, odpocząć...

Tam będzie oczekiwać...

Ale czego ma szukać? Cudu?

Sama nie wie. Na dworcu są ludzie. Może tam wydarzy się jednak cud.

Przecież nie tylko nieszczęścia spadają nagle na ludzi — czasem wydarzają się również cuda.

Zmęczona, wygłodniała, w ponurym nastroju przybyła na dworzec.

Rojno tu, jak w ulu.

Pełno oficerów i żołnierzy. Mniej — cywilów.

Tania usiadła na ławce i rozgląda się wokoło.

Obok, na ławce usiadł jakiś młody oficer. Spogląda na Tanię.

Podoba mu się!

Nie spuszcza z niej wzroku, przysuwa się do niej coraz bliżej, w końcu pyta:

— Bardzo przepraszam, zdaje mi się, że się skądś znamy...

— Nie, nie przypominam sobie pana... — odrzekła Tania.

— A jednak, gdzieś widziałem panią — usiłuje oficer nawiązać rozmowę.

— Być może — odrzekła Tania.

— Zdaje się, że panna Lebiediew? — powiada oficer.

— Nie, — uśmiechnęła się Tania.

Zdaje sobie sprawę, że ten oficer pragnie w taki sposób nawiązać z nią rozmowę: że to jest stary chwyt don-żuana, spoczątku mówi się o rzekomej znajomości, by przejść do rzeczywistej rozmowy.

Postanowiła jednak nawiązać z tym oficerem znajomość: musi ratować siebie z sytuacji, w jakiej się nagle znalazła.

Oficer odpowiada na jej uśmiech — uśmiechem, i, odzywa się znowu:

— A więc panna Timofejew...

— Również nie zgadł pan — odrzekła Tania.

— Ach, jest pani tak podobna do panny Timofejew i do panny Lebediew...

— Wszystkie niewiasty są do siebie podobne...

— Czy nie wie pani, o której wyjeżdża stąd pociąg do Czelabińska?

— Nie, nie wiem...

— Szkoda, a czy pani tam nie jedzie?

— Nie, proszę pana...

— Znowu wielka szkoda, bo znaleźlibyśmy się w jednym pociągu. A w jakim kierunku pani jedzie?

— W żadnym...

Oficer spojrzał na nią zdumiony.

— Kogo więc oczekuje pani tutaj?

— Nikogo.

— Nikogo? — oficer przygląda się baczniej Tani, podoba mu się coraz bardziej.

Tania z uśmiechem powiedziała:

— Proszę pana, oczekuję cudu...

— Pani kpi ze mnie? — odezwał się oficer.

Tania postanowiła zagrać w otwarte karty. Zawstydzona powiedziała:

— Miałam jechać dalej, ale tak się złożyło, że zostałam bez grosza. Sytuacja nie należy do najprzyjemniejszych...

— A dokąd miała pani jechać? — oficer jest teraz gotów wykupić dla tej pięknej dziewczyny bilet, byleby się znaleźć z nią razem.

— Sama nie wiem, dokąd mam jechać... — odrzekła cicho Tania.

— No, teraz to już pani naprawdę kpi ze mnie.

Opowiedziała mu pokrótce, co się stało: odprowadzała swego męża, katorżnika. Po drodze straciła kontakt z transportem. Nie ma pieniędzy, nie wie, gdzie jest jej mąż obecnie. W kieszeni nie ma ani grosza. Jest głodna, zrozpaczona.

— Teraz wszystko jest jasne? — zakończyła swe słowa smutnym westchnieniem. Wyjęła z torebki zezwolenie prokuratora na wyjazd na Syberię.

— Tak, teraz jest mi wszystko jasne. Oczekiwała pani cudu — cud stał się...

— Teraz z kolei pan kpi ze mnie? — powiedziała Tania.

— Nie, wcale nie kpię. Stał się naprawdę cud.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Wróg za drzwiami



JUTRO: OSTATNIE OSTRZEŻENIE

Zlikwidowanie długotrwałego zatargu

Zlikwidowano polubownie, przy udziale inspekcji pracy, długotrwały zatarg w mleczarni spółdzielczej „Witamina" we Włocławku. Robotnicy uzyskali pewne podwyżki płac.

Zlikwidowano też polubownie zatarg w przedsiębiorstwie robót budowlanych inż. J. Roleckiego w Ursusie. Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki zarobków.

Trwa strajk w cegielni „Celestynów", powstały na tle żądania robotników cofnięcia wymówienia, zapłaty należnych zarobków, poprawy warunków mieszkaniowych etc.

Trwa zatarg w przemyśle stolarskim w Płocku na tle żądania zawarcia umowy zbiorowej. Interwencja inspekcji pracy trwa.

Trwają też zatargi w piekarniach w Falenicy, Rembertowie i w Płocku na tle żądania zawarcia umowy zbiorowej. Pertraktacje trwają.

Robotnicy młyna Mazowieckiego w Płocku zażądali wypłacenia należności zgodnie z układem zbiorowym.

Cudem uratowani od śmierci

podczas szalonej podróży dookoła świata

W tych dniach zmarł w Nowym Jorku automobilista Jerzy Szuster. W związku z jego śmiercią prasa amerykańska przypomina o najbardziej śmiałym wyścigu dookoła świata, który bezsprzecznie obfitował w największą przygód.

W roku 1907 Szuster wpadł na pomysł zorganizowania wyścigu samochodowego dookoła świata. Wyścig miał rozpocząć się w Nowym Jorku, a trasa jego biegła przez Kanadę, wąską cieśninę Beringa, Syberię, Rosję, Niemcy i Francję do Paryża. Dziś nie jest to już niczym niezwykłym, ale jeśli się weźmie pod uwagę ówczesne auta i szosy był to wyczyn nielada.

Szuster, który doskonale znał się na samochodach, dobrał sobie trzech dobrych automobilistów i ruszył w drogę. Z początku wszystko szło nieprawdopodobnie dobrze i drogę do Alaski przebyli w rekordowym czasie.

W końcu dostali się do Syberii i tam musieli jechać wzdłuż toru kolejowego. Droga jednak była wąska i bardzo wolno posuwali się naprzód. Szuster chcąc rozwinąć większe tempo, postanowił umieścić samochód na torze między szynami. A gdy nadjedzie pociąg zdjąć maszynę z toru i przeczekać aż znów będzie wolny tor.

Automobiliści przebyli w ten sposób setki kilometrów. Już prawie mieli Syberię za sobą. Nagle gdy byli blisko celu, natknęli na niespodziewaną przeszkodę. Jechali przed siebie ze znaczną szybkością, gdy nagle jeden z automobilistów nastawił ucha. Usłyszał hałas pędzącego pociągu, a oni właśnie znajdowali się na jednotorowym wale, przechodzącym nad przepaścią.

Szuster śmiertelnie zbladł, gdy towarzysz oznajmił mu, że za nimi jedzie pociąg. Dał gazu, sądząc, że w końcu przepaść musi gdzieś się wreszcie skończyć. Ale jak na złość nie kończyła się.

Na domiar złego tor przechodził przez tunel i nie było możliwości skręcić w lewo ani prawo. Było tylko jedyne wyjście z rozpaczliwej sytuacji: przejechać przez tunel i to z większą szybkością niż pociąg aby możliwie jak najszybciej dostać się na drugą stronę tunelu i tam zdjąć auto z toru.

Szuster później opowiadał, że nigdy nie jechał w takim szalonym tempie jak wówczas. W końcu zaczęło się rozwidniać i, tunel się kończył, ale tylko na kilkaset metrów, bo zaraz zaczynał się drugi.

Nagle Szuster gwałtownie zahamował. Po prawej stronie w ścianie tunelu zauważył coś w rodzaju jaskini, miejsce wypoczynku robotników. Z błyskawiczną szybkością czterej mężczyźni zdjęli auto z szyn i umieścili je w jaskini. Po kilku sekundach przemknął obok nich ekspres syberyjski. Śmiertelnie bladzi mężczyźni z wytrzeszczonymi oczyma patrzyli na mknące widmo. Byli uratowani

Policjant interweniował, a złodziej kradł

Pomysłowa kradzież w pokojach umeblowanych

Złodzieje warszawscy dokonali zuchwałej i pomysłowej kradzieży, jakiej już od dawna kroniki miejskie nie notowały. Przy ul. Targowej 47, do mieszkania Sury Jeleń, właścicielki pokoi umeblowanych, przyszedł jakiś młodzieniec, lat ok. 20-tu, szczupły, niski, brunet, w sakpalcie i czapce cyklistówce. Przybyły był od godz. 16-ej do 20-ej, oświadczając, że pragnie zamieszkać kilka dni.

Po upływie dwóch godzin przyszedł jakiś starszy mężczyzna, w towarzystwie młodej kobiety, przy czym kobieta nazywała towarzysza wujaszkiem. Rzekomy wujaszek, który również zamierzał wynająć pokój na kilka dni, **zażądał okazania od właścicielki pokojów — koncesji i cennika.** Gdy Jeleniowa nie zgodziła się, domagając się, aby przybyły wpierw uregulował należność, wówczas **gość polecił swej rzekomej kuzynce wezwać policję.** Gdy zjawił się policjant, wówczas gość zwrócił się do niego, prosząc, ażeby Jeleniowa okazała koncesję i cennik, gdyż, według jego zdania, cena pokojów jest zbyt wygórowaną. Jeleniowa okazała żądane dokumenty, po czym policjant wyszedł.

W kilka minut później wyszedł pierwszy „gość", który miał tam zamieszkać, a następnie i wspomniana para.

W dwie godziny po ich wyjściu, gdy Jeleniowa otworzyła bieliźniarkę, **stwierdziła z przerażeniem, iż pudełko od obuwia, w którym przechowywała 8 sztuk biżuterii: zegarek, kolczyki, pierścionki i t. p., wartości 300 zł, było opróżnione.** Nadto zginął portfel, ukryty w kącie za bielizną, zawierający 275 zł — którą to gotówkę Jeleniowa zamierzała w tych dniach ulokować w P. K. O.

Poszkodowana niezwłocznie zawiadomiła policję 15-go komisariatu, która wszczęła dochodzenie.

Skazani proszą o łaskę

Do Kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło zbiorowe podanie na tle głośnej w swoim czasie katastrofy kolejowej.

Wiosną roku 1933 nastąpiło zderzenie dwóch pociągów osobowych pod Zgierzem wskutek niewłaściwego zestawienia składu pociągu podmiejskiego. Wskutek katastrofy jedna osoba została zabita, zaś kilkanaście osób odniosło rany. Obecnie obrona kolejarzy, kierownika pociągu, zwrotniczego i 2 hamulcowych, w stosunku do których wyroki się już uprawomocniły wystąpiła z prośbą do Pana Prezydenta R. P. o darowanie kary.

Okręt angielski bombardowany

przez tajemniczy samolot

LONDYN. Władze angielskie nie posiadają dotychczas bliższych informacyj o samolocie, **który zrzucił bomby w pobliżu kontrtorpedowca „Fearless".**

Wiadomo jest tylko, że **samolot, po zrzuceniu bomb, skierował się w stronę Gijon.** Mógł to być zarówno hiszpański samolot rządowy, jak i powstańczy.

W związku z tym wypadkiem stwierdzają, że rozszerzenie układu w Nyon, dokonane wczoraj, było istotnie niezbędne.

Patrole lotnicze francuskie i angielskie i ścisła współpraca dowództwa brytyjskiego i francuskiego uniemożliwi w przyszłości podobne napady.

Podkreślają, że **jest to dziewiąty wypadek zaatakowania okrętu brytyjskiego.**

Samosąd nad czarownicą

A wszystkiemu winien znachor

Wieś Poborcze pow. baranowicki była terenem niesłychanego wypadku, który dobitnie ilustruje, jaka ciemnota panuje jeszcze na Kresach.

U mieszkańca tej wioski, Siemiona Tucina, zachorowała krowa. Zrozpaczony chłop przybiegł do miejscowego znachora i poprosił go o pomoc. Znachor udał się do obory, uważnie przyjrzał się krowie, wykonał cały szereg magicznych ruchów, wymówił kilka zaklęć i oświadczył, że na krowę ktoś rzucił urok. Przy tym podał rysopis „czarownicy" i orzekł, że krowa tylko w jednym wypadku może utrzymać się przy życiu, jeśli czarownica zostanie zabita.

Chłop podziękował znachorowi za poradę i zaczął rozglądać się, która z kobiet jest podobna do opisu podanego przez znachora. Tak długo szukał, aż znalazł. Ustalił, że „czarownica" jest jego krewna Zofia Tucin.

Chłop nie namyślając się długo, wbiegł do jej chaty z siekierą w ręku. Zofii Tucin udało się jednak wyskoczyć przez okno i pobiec na posterunek policji.

Władze osadziły chłopa w areszcie i wszczęły dochodzenie, chcąc zbadać dowody winy znachora.

Straszna katastrofa samochodowa

BUENOS AIRES. Donoszą tu z Montevideo, że automobil ciężarowy, wiozący 20 robotników miejskich, wywrócił się na szosie, prowadzącej z Montevideo do Carrasco.

W wypadku zginęło na miejscu 5 robotników a 15 zostało bardzo ciężko rannych. Przyczyną wypadku była zbyt szybka jazda.

Proces o skradzione encyklopedie

W wydziale III karnym stołecznego Sądu Okręgowego odbędzie się w dniu 22 października wielki proces o kradzieże i sprzedaż kradzionych encyklopedii i wydawnictw naukowych **w księgarniach na Ś-to Krzyskiej.**

Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 pracowników domu wydawniczego Evert Trzaska i Michalski z woźnym Stanisławem Kalinowskim na czele, jak również 7 księgarzy.

Wskutek tej afery dostały się w drodze nielegalnej na rynek księgarski dzieła naukowe wartości około 30.000 zł.

Opryszek zniewolił służącą

Na posterunek policji w Boernerowie zgłosiła się 35-letnia Kazimiera Matusiakówna, służąca, która zameldowała, że zbierając grzyby w pobliskim lesie, została zaczepiona przez jakiegoś nieznanego mężczyznę, który nawiązał z nią rozmowę i zadeklarował pomoc przy zbieraniu grzybów.

W pewnej chwili, **nieznajomy zaszedł z tyłu i ugodził ją kilkakrotnie jakimś tępym narzędziem w głowę.**

Gdy Matusiakówna padła oszołomiona na ziemię, **opryszek dokonał na niej gwałtu, po czym zrabowawszy 50 złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku.**

Zjednoczenie mas robotniczych

dla solidarnej obrony Madrytu

PARYŻ. Specjalny korespondent „Le Journal" w Madrycie donosi, że porozumienie pomiędzy komunistami a anarchistami stanie się niebawem faktem dokonanym.

Uzupełni ono porozumienie, osiągnięte już między U. G. T. a C. N. T. Chodzi tu nie o rozejm, a o pakt, mogący zawierać program minimalny w szeregu konkretnych punktów, odpowiadających ogólnym aspiracjom klasy pracującej.

To zjednoczenie **mas robotniczych zbiega się z nowym zarządzeniem mobilizacyjnym,** wydanym przez ministra obrony. Zarządzenie to stało się konieczne, gdyż nadeszła godzina największych ofiar.

Jak dotychczas **napływ do biur werbunkowych jest wielki.** Organizowane są wiece, na których proklamowany jest „zwarty blok, który będzie również zasadniczą podstawą przyszłej Hiszpanii".

Przyczyna pożaru rotundy w Wiedniu

nie została dotychczas wyjaśniona

WIEDEŃ. Z powodu doszczętnego zniszczenia przez pożar wiedeńskiej rotundy, cała prasa zamieściła wstępne artykuły, poświęcone historii tego zabytku architektonicznego Wiednia, stratę którego odczuli boleśnie wiedeńczycy.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśniona.

Na miejsce spalonej rotundy, jak oświadczył prezes Targów Wiedeńskich Heinl ma być wybudowany nowy budynek dla celów Targów Wiedeńskich kosztem 5 milionów szylingów. Nowy budynek będzie skończony już na wiosnę, kiedy odbędą się przyszłe Targi Wiedeńskie.

Wspaniałe przyjęcie dla Mussoliniego

przygotowuje Trzecia Rzesza

BERLIN. Przybycie Mussoliniego do Berlina oczekiwane jest w dniu 27 września. W stolicy wykańczane jest pospieszne dekorowanie ulic, na których odbywać się będą główne uroczystości, związane z pobytem szefa rządu włoskiego.

Na szlaku, którym przejeżdżać będzie Mussolini, wystawiono m. in. kolumny wysokości 20 mtr., z których każda uwieńczona będzie u góry pękami rózeg liktorskich, podczas, gdy inny szereg kolumn udekorowany będzie u góry olbrzymimi znakami swastyki.

Prasa niemiecka, nie ogłaszając jeszcze żadnego komunikatu urzędowego o przyjeździe Mussoliniego, ani też nie informując o programie jego pobytu, poświęca już artykuły wstępne tej podróży.

„Germania" podkreśla, że pobyt Mussoliniego w Niemczech będzie, formalnie biorąc, odpowiedzią na podróż Hitlera do Wenecji w roku 1934, jednakże istotna waga wizyty wykraczać będzie daleko poza te ramy oficjaln

Zatruta woda i żywność

Rząd japoński oskarża Chińczyków

TOKIO. — Rząd japoński ogłosił dokument, oskarżający Chińczyków o naruszenie prawa międzynarodowego.

Dokument wylicza wypadki, gdy **samoloty chińskie zaopatrzone w znaki japońskie na skrzydłach, brały udział w akcji bojowej.**

W innym wypadku artyleria chińska ostrzeliwała Japończyków ze wzgórza, na którym zatknięta była flaga japońska.

Dokument stwierdza, iż **podczas akcji w Chinach Północnych** znaleziono wśród amunicji zabranej Chińczykom 20 tys. **pocisków karabinowych dum-dum,** oskarża wojska chińskie o **zatruwanie wody i żywności zarazkami chorobotwórczymi.**

W zakończeniu rząd japoński zwraca uwagę, że wojska chińskie zaopatrzone zostały w broń chemiczną, pochodzenia przeważnie sowieckiego.

Kronika sportowa

Z wiarą w zwycięstwo

winna stanąć reprez. Polski do meczu z Jugosławią

Wyraźne i nie podlegające dyskusji zwycięstwo polskiego teamu piłkarskiego nad „repami" Danii w Warszawie oraz remis w dalekiej Sofii z tajemniczymi Bułgarami, znakomicie oświetliły sytuację w przede dniu meczu o mistrzostwo świata z Jugosławią.

Zespół „warszawski", acz nie mógł zadowolić w stu procentach, przecie zadanie swe w dużej mierze wypełnił. Przede wszystkim ustaliliśmy, że na pozycji bramkarza zarysowuje się zdecydowanie nowa „twarz" w osobie Krzyka. Częstochowianin, jak to zauważyli zawodowi pesymiści, w kilku wypadkach wykazał się brakiem rutyny, był ryzykancki w wybiegach. W sumie jednak — a to jest głos powszechny — **Krzyk zdobył sobie ostrogi reprezentanta i śmiało może objąć swą świątynię po raz drugi.**

Na pozycji obrońców **Szczepaniak** jest „tabu". Mur! Chodzi teraz o partnera. Tu z powodzeniem kandydują zarówno **Gałecki jak i hajduczanin Gemza.** My głosujemy za Gałeckim.

Gorzej przedstawia się sprawa pomocy. Na środku chyba znów **zagra Wasiewicz.** Nytz nie był najgorszy w spotkaniu z Danią, ale Nytzowi **nie wolno jeszcze powierzyć ważnego posterunku przeciwko** bitnym Jugosłowianom. Lwowianin otrzyma zapewne jako partnerów najprawdopodobniej Dytkę i Górę. Coprawda mamy zastrzeżenia odnośnie tej ostatniej pozycji. My wierzymy, że kapitan związkowy, Kałuża wyjdzie i tym razem obronną ręką.

A teraz atak. Na boisku w Sofii narodził się nowy talent. Jest nim krakowianin **Korbas,** słynny zdobywca **hat-trick w spotkaniu z Bułgarami.** Korbas, według zgodnej opinii, jest w tej chwili **najbardziej predestynowanym do okupowania odpowiedzialnej roli kierownika kwintetu ofensywnego.** I zdaje się, że wódz piłkarzy właśnie Korbasowi powierzy trud kierowania atakiem przeciw Jugosławii.

Łączników mamy w osobie **Matiasa i Wilimowskiego.** Tu zdaje się nie ma żadnej dyskusji. Lewe skrzydło niewątpliwie „zaangażuje" kompan klubowy Ernesta Wilimowskiego - **Wodarz.** Pozostaje do obsadzenia tylko prawe skrzydło. Piec nie jest w najlepszej formie. Piec ma jeszcze czas podciągnąć się, ale gdyby nie zdołał formy osiągnąć, niewątpliwie w ostatniej chwili kapitan zw. zdoła wyłuskać z szeregów ligowców partnera, godnego **bronienia barw państwowych.**

Pozwoliliśmy sobie naszkicować w grubszych zarysach drużynę przeciw Jugosławii. Nie jest naszym zamiarem wpływanie na kpt. Kałużę. **Mamy do niego pełne zaufanie i wierzymy, że zdoła na mecz z Jugosławią zmontować zespół, który potrafi w dniu ciężkiej walki z Jugosławią zdobyć się nietylko na grę efektowną, bogatą w** tricki techniczne, ale ambitną i ofiarną, rezultatem której **będzie zwycięstwo nad narodową jedenastką Jugosławii.**

(miecz.)

„Chcę być amatorem i gwiżdżę na 100.000 dolarów"

Budge odrzuca nęcącą propozycję

Jeszcze na kortach w Forest Hills brzmiały gardłowe okrzyki, sławiące zwycięstwo długonogiego Budge nad niemieckim baronem von Crammem, a oto w szatni rozgrywała się następująca scena. Do ciężko dyszącego Budge podszedł znakomity menażer Francis T. Hunter i rzekł:

— Natychmiast wypiszę panu czek na 100.000 dolarów, jeśli podpisze pan ze mną kontrakt.

Budge wyciągnął przed siebie olbrzymie nogi i spokojnie odrzekł:

— **Gwiżdżę na pańskie dolary.**

— **Chłopcze nie gwiżdż — rzecze na to Hunter — masz obecnie wspaniałą koniunkturę.** Perry, Vines i ty — trójka znakomitych muszkieterów. Rozumiesz?

I znów Budge, bez zdenerwowania:

— Francis, mój kochany Francis, nie bądź nudny. Ja chcę jeszcze w roku 1938 bronić pucharu Davisa. Nie pójdę do two jej stajni.

I Francis Hunter poszedł, jak zmyty. I Budge pozostał amatorem.

Francis Hunter to nie byle kto. To tenisista, który w latach 1922 — 1930 odgrywał na kortach światowych przodującą rolę i był tym, który potrafił po kilkuletniej przerwie wrócić do czołowej klasy. A taki „comeback" w tenisie jest rzadko notowany.

Ostatnie mistrzostwa tenisowe w Forrest Hils miały jeszcze jedną sensację. Po raz pierwszy w mistrzostwach U. S. A. spotkały się dwie cudzoziemki: Polka Jędrzejowska i Chilijka, senorita Lizana. Tytuł mistrzowski zdobyła, jak to już wiadomo, senorita.

Dodajmy, że faworytka mistrzostw, miss Marble została pokonana przez miss Bundy. Ta ostatnia jest córką mistrzyni Wimbledonu z roku 1905 i 1907, miss May Sutton, późniejszej mrs. Bundy. Jeszcze w roku 1929 pani Bundy, matka dorosłej córki, pokonała miss Bennet i weszła do „ósemki" w Wimbledon. Widzimy więc, że sprawdziło się ludowe przysłowie: „Jakie drzewo taka skórka, jaka matka taka córka".

(m-w)

Wiśniewski na czele kolarzy

w wyścigu do Morza

Włocławek. W sobotę rozegrany został 4-ty etap wyścigu kolarskiego „Do Morza" na trasie Chojnice — Włocławek, dystans 189 klm.

Z Chojnic wystartowało o godz. 8,20 w czasie ulewnego deszczu 23 zawodników. Pod Koronowem przy wdrapywaniu się na stromą górę kolarze rozciągnęli się długim wężem. Na parę minut przed godz. 15-tą przybyła do Włocławka przy pięknej pogodzie czołówka biegu, złożona z 3-ch zawodników.

Pierwszy wpadł na metę Wiśniewski (Ursus) w czasie 6:32:35 godz., drugi — Cieniewski (WTC) 6:32:35,2 godz., 3-ci — Gołąb (Ursus) 6:32::35,4 godz. 4) Mańkowski (Orkan) 6:36:30 godz., 5) Leskiewicz (Wima) 6:43:10 godz., 6) Kierniak (Polonia) 6:43:10,2 godz., 7) Borowski (Lauda), 8) Lipiński (Okęcie), 9) Niecieiewski (Warszawianka),t 10) Maślankiewicz (Polonia).

Na 4-ym etapie wycofali się z biegu: Głowacki, Napiórkowski i Zadwórny.

W ogólnej klasyfikacji 4-ch etapów prowadzi Wiśniewski przed Cieniewskim i Gołąbem.

Trzy rekordy świata Walasiewiczówny

W sobotę w Drohobyczu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których startowały Walasiewiczówna i Kwaśniewska.

Sensacją zawodów była wspaniała forma Walasiewiczówny, która ustanowiła trzy nowe rekordy świata, a mianowicie: 100 yardów — 10,8 sek., 80 m. — 9,6 sek., skok w dal 625 cm.

Ze świata

KOPENHAGA. Znana pływaczka duńska Hveger ustanowiła nowy rekord krajowy na 100 m. stylem dowolnym — 1:07,5 min. Na 200 m. stylem grzbietowym nowy rekord krajowy ustanowiła Baeth — 2:36,9 min. Na 200 m. klasycznym znów nowy rekord Danii ustanowiony został przez pływaczkę Waalberg 3:00,2 min.

LONDYN. W ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej niespodziewanych porażek doznali faworyci, mianowicie Arsenal przegrał z Bolton 0:1, a Sunderland pokonany został przez Wolverhampton 0:4.

Duńscy dziennikarze krytykują

decyzję sędziów na meczu boks. Warszawianki w Kopenhadze

Redaktorzy sportowi, kierują cy rubrykami sportu w dziennikach kopenhaskich, poddali ostrej krytyce rozstrzygnięcia sędziowskie w pierwszym meczu bokserskim, rozegranym przez Warszawiankę w Kopenhadze.

Krytyka ta dotyczy przede wszystkim meczu Taborek — Jacobsen. M. in. redaktor sportowy dziennika „Berlingske Tidende" pisze:

„Taborek zwyciężył zdecydowanie. Ku ogólnemu zdumieniu publiczności zwycięzcą został jednak ogłoszony Duńczyk. Decyzję tę Duńczycy przyjęli ze wstydem".

Ten sam dziennikarz pisze, że jeśli chodzi o wynik meczu Polusa — sprawa była bardziej skomplikowana. Jednak i w tym wypadku publiczność duńska protestowała przeciwko decyzji sędziego, a duńscy znawcy sportu byli zdania, że jednak na zwycięstwo zasłużył raczej Polus.

Szwedzi lepsi od Niemców

na międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym

BERLIN. W sobotę na stadionie olimpijskim w Berlinie w obecności 30.000 widzów rozpoczął się 2-dniowy mecz lekkoatletyczny Szwecja — Niemcy.

Po pierwszym dniu prowadzi Szwecja w stosunku 54:50 pkt.

Wyniki pierwszego dnia notujemy:

800 m. — 1) Harbig (N.) 1:51,8 min., 2) Nilsson (S.) 1:53 min.

100 m. — 1) Strandberg (S.) 10,6 sek., 2) Borchmeyer (N.) 10,6 sek.

Trójskok — 1) Andersson (S.) 14,47 m., 2) Ljungberg (S.) 14,37 m.

4 × 100 m. — 1) Niemcy 41,2 sek., 2) Szwecja 41,6 sek.

10.000 m. — 1) Syring (N.) 31:13,2 min., 2) Sundersson (S.) 31:18 min.

Tyczka — 1) Lindblad (S.) 4 m., 2) Ljungberg (S.) 4 m.

Dysk — 1) Schroeder (S.) 49,61 m., 2) Hedvall (S.) 49,15 mtr.

1500 m. — 1) Jansson (S.) 3:52,4 min., 2) Schaumburg (N.) 3:53,2 min.

110 m. płotki — 1) Lidman (S.) 14,6 sek., 2) Wegner (N.) 14,8 sek.

Młot — 1) Hein (N.) 57,22 m., nowy rekord Niemiec, 2) Blask (N.) 51,88 m.

Znów porażka

BIAŁOGRÓD. W sobotę w ramach meczu tenisowego Polska — Jugosławia rozegrano w Białogrodzie grę podwójną, w której para jugosłowiańska Kukuljewicz — Mitic pokonała parę polską Hebda — Tłoczyński 7:5, 6:3, 2:6, 6:4.

Obecnie Jugosławia prowadzi już 3:0 i ma mecz wygrany.

Na bieżni w Krakowie

KRAKÓW. W sobotę rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatl. Ważniejsze wyniki:

W biegu na 1.500 m. łatwo zwyciężył Mostert (Belgia) w czasie 3:59,6 min., 2) Soldan (Cracovia) 4:02,4 min.

W biegu na 200 m. zwyciężył Gąsowski 23,3 sek.

Wbrew zapowiedziom Wajsówna nie podjęła projektowanej próby bicia rekordu w rzucie oburącz.

Palestyńscy piłkarze we Lwowie

LWÓW. W sobotę Pogoń lwowska rozegrała mecz piłkarski z mistrzem Palestyny, drużyną Hapoel z Tel-Avivu. Zwyciężyła drużyna lwowska 4:2 (2:2).

Porażki bokserów Warty i Łodzi

w Hannowerze 4:12, w Sztutgarcie 6:10

HANOWER. — W piątek, późnym wieczorem skończył się pierwszy mecz bokserski poznańskiej Warty z cyklu zapowiedzianych trzech wystąpień na terenie Niemiec.

Mecz powyższy rozegrany został w Hanowerze z drużyną Heros — Eintracht i zakończył się dotkliwą porażką Warty w stosunku 4:12.

Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Schalert (H) wypunktował Bazarnika,

w koguciej Wilke (H) zwyciężył na punkty Koziołka,

w piórkowej Frankowski (Warta) pokonany został na punkty przez Białasa,

w lekkiej Kaczmarek (H) wygrał na punkty z Vogtem,

w półśredniej Jarecki (Warta) został wypunktowany przez Dawida,

w średniej Florysiak (Warta) uzyskał pierwsze zwycięstwo dla drużyny polskiej, bijąc na punkty Hormsa,

w półciężkiej Szymura (W) niespodziewanie pokonany został na punkty przez mało znanego boksera niemieckiego Kuppersa,

wreszcie w wadze ciężkiej Białkowski (W) zdobył dwa punkty, bijąc w trzech rundach Kaempfnera.

REPREZENTACYJNI BOKSERZY ŁODZI POKONANI

SZTUTGART. — W piątek, późnym wieczorem rozegrany został w Sztutgarcie mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Łodzi a drużyną Wuestenberg. Zwyciężyła drużyna **niemiecka w obecności 3000 widzów, w stosunku 10:6.**

Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Usielski (Łódź) zremisował z Kellem,

w koguciej Grambo (Łódź) wywalczył remis ze Schmidtem,

w piórkowej Augustowicz (Łódź) wygrał na punkty z Pfamerem,

w lekkiej Koehler (W) wypunktował Mikołajczyka,

w półśredniej Walfangel (W) wypunktował Bartosiaka,

w średniej Pisarski (Ł.) pokonał na punkty Helda,

w półciężkiej Leisen wygrał na punkty z Pietrzakiem (Ł.),

w ciężkiej Bubeck (W) zmusił Kłodesa do poddania się w 3-ej rundzie.

YMCA rozpoczęła sezon jesienny

Z dniem 15 września Wydział Wychowania Fizycznego Polskiej YMCA otworzył sezon jesienny. W osobnych grupach dla kobiet, mężczyzn i chłopców, prowadzone są: nauka pływania, gimnastyka sportowa, gimnastyka przyrządowa, siatkówka, koszykówka, gry ruchowe, nauka boksu, szermierki i dżiu-dżitsu. Informacje i zapisy codziennie od godz. 9-ej do 22-ej ul. M. Konopnickiej 6. Telefon 5-54-33.



Na zdjęciu widzimy obecnego dyktatora Włoch, Mussoliniego, gdy jako kapral ranny podczas bitwy, odpoczywa w lazarecie. Nikt nie przypuszczał, że z skromnego kaprala wyrośnie dyktator.



W Blondane (Syria) odbył się kongres pan-arabski, który w obecności 490 delegatów ostro protestował przeciwko podziałowi Palestyny. Ilustracja przedstawia gmach hotelu, w którym odbył się kongres.



Z manewrów armii niemieckiej. Grupa „czerwona" przedostaje się przez rzekę Odrę.



W berlińskim Zoo grupa niedźwiedzi czuje się, jak u siebie w domu. Słońce przygrzewa to też „misie" baraszkują beztrosko.

10.000 listów z prośbą o sukienkę

wpłynęło do kancelarii prezydenta St. Zjednoczo nych Roosevelta

W Stanach Ziednoczonych w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich książka, która wywołała wielkie poruszenie. Nosi ona tytuł „Drogi panie prezydencie" i daje rzut oka na niezliczoną ilość listów, jakie otrzymuje prezydent Rosevelt.

Listy o wsparcie pieniężne są najczęstsze, ale nie brak również i bardzo oryginalnych próśb. Gdy prezydent Rosevelt podarował biednej dziewczynce sukienkę i gdy gazety podały o tym do publicznej wiadomości, w ciągu 3 dni wpłynęło do Białego Domu 10.000 listów pochodzących od dziewczynek, które pragnęły posiadać sukienkę od prezydenta.

Niezliczone są listy od kobiet, które proszą prezydenta, aby wystarał się dla nich mężów. Dołączają do listów swoje fotografie i przedstawiają siebie w doskonałym świetle, może prezydent byłby łaskawy grać rolę swata. „Do pana, panie prezydencie mam większe zaufanie niż do 10 biur matrymonialnych — pisała pewna młoda dziewczyna z Kentucky — Jestem przekonana, że pan wystara się dla mnie o przyzwoitego męża. Musi on mieć oczywiście pieniądze, ponieważ nie chcę dłużej tak ciężko pracować. Ale dla pana będę chętnie gotować, gdy pana żona zachoruje. Niech pan szybko odpisze, ponieważ pragnę jeszcze w tym roku wyjść za mąż"

Również i mężczyźni piszą do prezydenta. Tylko drobna część panów pragnie żon. Większość jest żonata i chce dowiedzieć się w jaki sposób ma się pozbyć żon. „Panie prezydencie, pan sam jest żonaty — pisze pewien robotnik z Detroit — i z tego względu wie pan, jak powodzi się nam żonatym. Małżeństwo doprowadza mnie do rozpaczy, żona moja mówi przez cały dzień, a w nocy przez sen. Musi pan wydać dekret, któryby nam, mężczyznom zwrócił wolność. Wówczas wszyscy mężczyźni Ameryki będą głosować na pana".

Prezydent Roosevelt ma również występować w charakterze doradcy małżeńskiego. Narzeczone opisują dokładnie swoich narzeczonych, narzeczeni zaś dzielą się z głową państwa wrażeniami o swoich wybranych i proszą o salomonowy wyrok. „Piszę do pana, ponieważ uważam pana za doświadczonego człowieka — pisze 18-letnia dziewczyna z Stanleyville — mój Jimmy pije raz na miesiąc. Poza tym jest on bardzo miły. Czy mam wyjść za niego za mąż? Czy pan, panie prezydencie, pije częściej? Czy pańska żona cierpi z tego powodu? Niech pan napisze prawdę, ponieważ zwrócę się w tej sprawie do pani prezydentowej.

Nieszczęsny prezydent jest również proszony o inne usługi ma dawać autografy, posyłać swe zdjęcia, wysyłać polecenia do Hollywood, rozkazać policji, aby zajęła się energicznym odnalezieniem trzech koni, skradzionych pewnemu farmerowi z Kentucky.

Najprościej i najbezczelniej pisał pewien jegomość z Ohio. „Miły panie prezydencie — pisał — proszę mi przysłać ładne nowe auto i książeczkę czekową. Jetem zmęczony pracą i w końcu pragnę należycie odpocząć. Dopóki nie będę miał auta, będę pana zasypywał listami".

Przeciętnie prezydent Roosevelt otrzymuje 3000 listów dziennie. Nie wszystkie są podobnej treści, ale trzy czwarte idą w tym kierunku. Gdy prezydent zgodził się na opublikowanie tego materiału, uczynił to ze specjalnych względów. W ten sposób dyskretnie prosi ludność aby zaprzestała zamęczać go swymi prywatnymi sprawami, których nie może załatwiać.



Na zdjęciu pamiątkowy dom z Wenecji, gdzie żył i umarł znakomity malarz włoski, Carlo Goldoni. Rada miejska w Wenecji postanowiła wybudować pomnik ku czci wielkiego malarza.